

P R Z E G L A D SPORTOWY

**CENA
30
GR**

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 100 (901)

SOBOTA DNIA 16 GRUDNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Rozmowa z sekr. F. I. B. A. o pucharze Europy

Warszawa - Budapeszt i Kraków - Bruksela

Bokserzy i piłkarze aktorami dwu głównych wydarzeń niedzieli dn. 17-go grudnia

Korespondencje z Berlina, Pragi, Wiednia i Brna



SKOK W TERENIE,
wykonany przez narciarza austriackiego nad głowami kompanów wycieczki górskiej.

Brno, w grudniu 1933. r.
Niewiele wiadomości wydostało się z poza czterech ścian sali obrad konferencji o puchar pięściarski środkowo-europejski, która dopiero co odbyła się w Pradze.



SILNY,
dezter ze Sparty, wyjechał do Amiens, Francuzi zapłacili za tego świetnego piłkarza 90 tys. koron.

RUZINSKY,
najlepszy łyżwiarz czechosłowacki, z którym w r. ub. cili za tego świetnego łyżwiarza 90 tys. koron.

Z wielką więc niecierpliwością oczekiwaliśmy tu przyjazdu inicjatora Mitropacupu o zarazem prezesa tej konferencji oraz sekretarza FIBA, p. Artura Kankowskiego, aby zasięgnąć u niego języka.

— Dziwi mnie bardzo — zaczął p. Kankowski — dlaczego nie było Polaków na konferencji Mitropacupu w Pradze. Mimo to, dawne przedwstępne zgłoszenie Polski przyjęliśmy do wiadomości i wyraziliśmy zgodę na udział w tej reprezentacji w konkurencji, która trwać będzie od października do stycznia. P. Z. B. musi jednak teraz oficjalnie swę zgłoszenie potwierdzić w terminie do końca grudnia na rece sekretarza konkurencji p. Ruzicki. W razie jeśli do 1 stycznia nie nadejdzie potwierdzenie zgłoszenia, automatycznie porzucamy na dawnych uczestników. To samo dotyczy i Włoch, które radeby również wziąć udział w tej wielkiej konkurencji.

Ciekawa sytuacja wytworzyła się obecnie przez zgłoszenie Niemiec zamiast Bawarii. Zdawało się, że dzisiejsza sytuacja polityczna będzie przeszkodą nie do pokonania, tembardziej, że mamy w swoich szeregach pierwszą szona tarjuszke Austrie. Tymczasem przedstawiciele Niemiec wyrazili chęć jaknajserdeczniejszej współpracy z Austrią, a nawet zastrzeżili się, że ze względu na słabą frekwencję w Wiedniu, zapraszają Austriaków na 1 mecz do siebie. Mitropacup mieć będzie doniosłe znaczenie i kto wie czy, niektóre spotkania nie będą polityczną atrakcją, jaką np. był mecz Polska — Niemcy w Berlinie.

W Pradze odbyło się już losowanie pierwszego kola Mitropacupu, w którym uwzględniono, aby Austria w 1 roku swe wszystkie mecze rozgrywała zagranicą. Polacy wylosowali obok Austriaków u siebie jeszcze Czechów i Włochów, a wyjazdy do Niemiec i Węgier. Właśnie projektowany



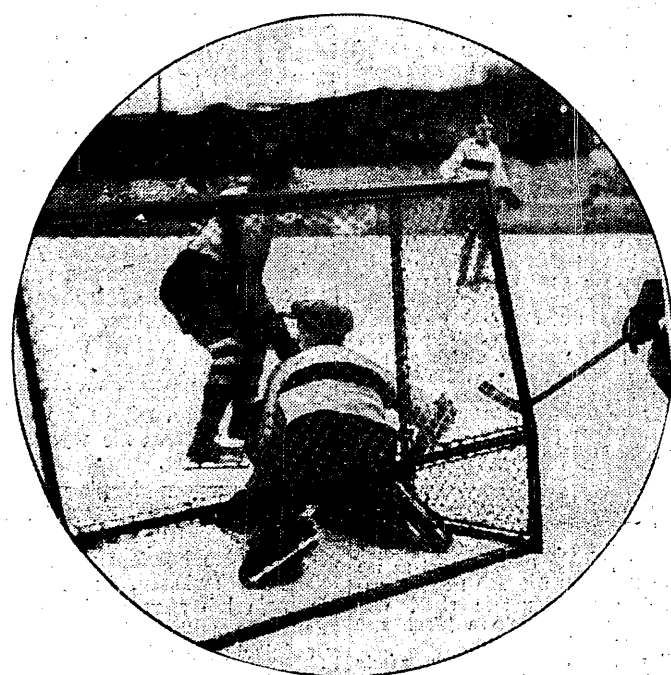
REPREZENTACJA HOKEJOWA PRAGI
która pokonała Wiedeń 5:0, posiada w swem gronie „tylko” 4 Kanadyjczyków. Kłęczą od lewej: Hulquist (K), Grant (K), Gromoll (K), Malecek, Peka, Peters, Mackenzie (K), stoją Hromadka i Torziczka

międzynarodowy mecz w kwietniu Polska — Węgry. Chcemy już przenieść w ramy Mitropacupu. Omawiano również i warunki finansowe, na których zasadzie konkurencja się odbywa. Ostatecznie stało się na tem, że państwa mają prawo do dowolnych umów między sobą na prawach rewanżu. My Węgrzy, od bieżącego roku będziemy zwracali gościom tylko przejazd w naturze, t. j. w biletach kolejowych i sami na tych samych warunkach będziemy wyjeżdżali. Pobyt zagranicą będziemy opłacali sobie sami. Do tegorocznej konkurencji puchar ofiarowała Czechosłowacja.

— A jak przedstawia się sprawa z nadchodzącym spotkaniem Węgry — Polska? — pytamy.

— Jak już wyżej wspomniałem spotkanie to odbyłoby się już w ramach Mitropacupu natychmiast po mistrzostwach Europy w Budapeszcie, czyli 18 kwietnia. Niemcy proponowali nam urządzenie spotkania Węgry — Niemcy właśnie w tym terminie po mistrzostwach, ale mamy go już zarezerwowany dla Polski. Nasza energia koncentrujemy obecnie właśnie na mistrzostwach Europy. Odbędzie się one w dniach 11 — 15 kwietnia, a będą, zdaje się, rzeczywiście atrakcją tegorocznego sezonu. W każdym bądź razie staramy się o to. Liczymy się z udziałem około 15 państw.

Miasto przyrzekło nam jaknajda



CRACOVIA — H. K. SIEMIANOWICE 8:1
W roli bramkarza ślązaków wystąpił znany pływak Ziaja. W środku — Kowalski.

lej idącą pomoc. Wszyscy cudzoziemcy otrzymają 50 proc. zniżki kolejowe, oraz możliwie niższe hotele, a miasto samo przystroi się w świąteczne szaty.

O ile chodzi o cześć sportową, to Czesi, Niemcy, Włosi i Polacy przyrzekli udział całych swych ósemek. Polacy tembardziej, że kompletna ósemka potrzebna jest im do meczu międzynarodowego, o którym już wspomniałem. Zrozumiałe, że my, jako gospodarze staniemy też w komplecie. Austriacy obiecali przysłać szóstkę. (Dokończenie art. na str. 2-ej).



PRZEBÓJ KAMIŃSKIEGO
zapewnia Lechii zwycięstwo 1:0 nad Pogonią, w ostatniej tercji meczu.



U STÓP ALP
przedarulańskich, pokrytych wiecznym śniegiem.



KITZBUHEL
w Tyrolu dostarcza narciarzom przepięknych terenów.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA WĘGIER, NAJBLIŻSZY PRZECIWNIAK NIEMCÓW,
dostarczy nam nowego porównania naszego nożu z potentatami Europy.

Dyktator sportu w Niemczech

o stosunkach z Polską i przygotowaniach do Olimpiady



DEBIUT ZDZISŁAWA MOTYKI
w barwach Sokola, był swojego rodzaju sensacją Zakopanego.

Berlin, w grudniu

Poprzedzając pamiętny mecz 3 grudnia w Berlinie przyjęcie w poselskiej R. P. dostarczyło niezwykle wdzięczny materiał do obserwacji. Był to istny korowód wybitnych osobistości ze świata dyplomacji i sportu dwu państw, święcących w sposób wysoce oficjalny zetknięcie się na froncie najnowocześniejszej dziedziny życia. Oficjalność przyjęcia nie przeszkadza jednak miłemu, całkowicie swobodnemu nastrojowi. Tworzą się grupy ludzi dyskutujących z ożywieniem. Widać, że każdy dowiadywa tu coś nowego, każdy dowiadyje się rzeczy ciekawych.

W chwili gdy Reichssportführer Hans von Tschammer und Osten rozprawia z polskimi piłkarzami, zostaje mu przedstawiony przez dr. Xandry.

Władca niemieckiego sportu wykazuje wiele zainteresowania dla prac Polskiego Komitetu Imprez Sportowych, wypytuje o jego aktualne plany. W toku rozmowy wspominamy pamiętną mowę propagandową w Gdańsku i echo ustępu dotyczącego stosunków sportowych z Polską.



„REICHSSPORTFUEHRER“
dyktator sportu niemieckiego, Hans von Tschammer und Osten, z którym rozmowę drukujemy obok.

Von Tschammer uśmiecha się i wskazuje wymownym gestem zgromadzonych w gościnie u ministra Lipskiego niemieckich i polskich sportowców. Oczy jego mówią: oto owoce mojej inicjatywy.

— W czasie mego pobytu w Gdańsku — mówi Reichssportführer — dojrzała we mnie w bezpośrednim stosunku do Polski, najżywniejsza idea sportu; zdecydowałem się zainicjować i przyczynić się do obalenia murów granicznych w dziedzinie wychowania fizycznego i w ten sposób postawić sport w służbie zbliżenia dwu wielkich narodów. Okoliczności wydawały

się wszystkim nieprzychylnie. To przekonanie postanowiłem moją inicjatywą obalić. Piłkarze zrobią początek, a potem kolej będzie na kontynuowanie kontaktu i rozbudowę współpracy przez przedstawicieli innych sportów.

Stałe i ciasne współzawodnictwo na terenie innych sportów jest przedmiotem obszerniejszego omówienia. Von Tschammer pyta o możliwości nawiązania kontaktu pomiędzy tenisistami, pływakami czy lekkoatletami, informuje się o sile tych sportów w Polsce. I raz jeszcze definiuje swe stanowisko:

— Jestem za współpracą we wszystkich dziedzinach, za stałym i bliskim kontaktem polskiego i niemieckiego sportu; jeśli panowie nosić się będą z odpowiednimi zamiarami, proszę o tem pamiętać, że jestem zawsze po waszej stronie. Niech pan, przystępując do realizacji projektów, powiadamia mnie o tem. W każdym wypadku stawiam moje poparcie do dyspozycji.

Indagowany na temat aktualnych zadań, von Tschammer und Osten, mówi, że zajmuje się obecnie przedewszystkiem wykończeniem prac nad postawieniem sportu niemieckiego na jednolitych i zdrowych podstawach organizacyjnych. Równoznaczne z tem jest usuwanie wszelkich objawów chorobotwórczych sportu amatorskiego. Dowiadujemy się jednocześnie, że w opracowaniu jest również uzdrowienie sportu zawodowego, a przedewszystkiem wyeliminowanie jego powszechnie znanych, niezdrowych momentów nych, niezdrowych momentów (szczęśliwostki!).

Mówiąc o swych aktualnych planach zachęca von Tschammer raz jeszcze o stosunki międzynarodowe, tym razem wyszczególniając specjalnie wioślarstwo. Jak wiadomo bowiem Niemcy wciąż jeszcze nie należą do Międzynarodowego Związku Wioślarskiego. Ten nienormalny stan rzeczy musi być, zdaniem Reichssportführera, w najbliższej przyszłości zmieniony; najpóźniej do berlińskiej Olimpiady.

Słowo „Olimpiada“ nasuwa i inne aktualia. Rzucamy pytanie: — Sądzi pan, że zgodnie z życzeniami organizatorów, uda się dla programu i grzysek berlińskich zdobyć takie sporty, jak piłkarstwo i tenis? — Wprowadzenie tych dziedzin sportu do programu olimpijskiego byłoby objawem bardzo pożądanym. Niemniej, doceniam trudności jakie stoją na drodze realizacji tych projektów. Według moich informacji posiada olimpijski turniej piłkarski poważne szanse; jego charakter ograniczałby niewątpliwie liczbę uczestniczących państw. Trudniej jest z tenisem; ale i tu dojdzie się może do rezultatów.

— A sporty motorowe? — Te będą wbrew początkowym zamiarom całkowicie wyeliminowane. Doszedłem bowiem do przekonania, że w konkursie kultury fizycznej nie mo-



HOKEIŚCI LECHJI (POZNAŃ) W BERLINIE
Gracze „Siemensa“ (ciemni) atakowali bezustannie bramkę polską i zwyciężyli łatwo 3:0.

że mieć miejsca konkurencja motorów. Wychodząc z tego założenia dokonałem zresztą obecnie definitywnej reformy na terenie Rzeszy, eliminując sporty motorowe z ogólnego państwowego grupy sportów i usamodzielniając je w oddzielnym związku.

— Powracając jeszcze do tenisa, słyszałem o zamierzanych, poważniejszych reformach. Na czym będą one polegać?

— Tak. Postanowiłem uczynić z tenisa sport ludowy. Dziś jest na dalszą metę niemożliwy. Tenis musi być udostępniony ludziom mniej zamożnym. Nie-

zgodzę się, aby w przyszłości realizowane były, niewątpliwie korzystne, ale nie do tego stopnia pożyteczne, podróże turniejowe mistrzów.

— Jeszcze jedno pytanie. Do jakiego stopnia może okazać się już w najbliższej przyszłości konieczne, odważne i uczciwe potraktowanie na terenie międzynarodowym kwestii amatorskiej.

— Reforma okaże się wcześniej czy później niezbędna. Do odwagi, której na terenie międzynarodowym dziś brak, zmusi życie. Może nawet całkowitej, zasadniczej przebudowie ulegnie idea olimpijska; trudności bowiem, jakie dziś wyka-

Siemens (Berlin) -- Lechja (Poznań)

Stolica Niemiec gości hokeistów ziemnych

Berlin, 11. grudnia.

Jedenastka hokeja na lodzie Lechji z Poznania przyjechała do Berlina z gorącym zamiarem sprawienia sportowi polskiemu jeszcze jednego miłego prezentu. Dużo był, dobrej woli, nie starczyło nestety umiejętności. Wyprawa po laury skończyła się dotkliwą, ale pouczającą lekcją.

Nie w tem dziwnego. Lechja jest naprawdę mistrzem Polski, ale mistrzem związku, którego kluby polczyć można na palcach rąk, zaś Siemens jest klubem ligowym w Berlinie, bezkonkurencyjnym ośrodkiem hokejowym Rzeszy. Bardzo liczny (w tej dziedzinie) lakom przypomina, że Niemcy wraz z Holandją i Anglią należą do najwyższej klasy europejskiej, a poza Indiami i do światowej.

Mecz Siemens — Lechja stanowił pewnego rodzaju „rozbranie do naga“ naszego hokeja z emnogo; jak na dzień mogliśmy przekonać się, na ile klasy reprezentowanej przez jedenastkę Siemens, co nasi hokeiści p. trafia, a czego muszą się na gwałt uczyć.

Zaczniemy od wad; brak rutyny, nerwy i trema. Kardynalnym jednak błędem Lechji jest całkowity brak taktyki; od bramkarza począwszy, poprzez wszystkie linie, aż do skrzydłowych nie gra w tej drużynie z jakąś myślą przewodnią (poza naturalnie chęcią strzelenia bramki), a przedewszystkiem bez trzeźwienia się o myśli partnerów.

Cieżko zapracowane piłki rozsyłane są rozrzucone i nieproduktywne; w poszczególnych akcjach wkładany jest zbyt wielki zasób sił fizycznych. Wreszcie brak celnego strzału, no i rozpaczliwy, przeważnie nerwami dyktowany, niezdeterminowany pod bramką przeciwnika.

Lechja posiada jednak i cały szereg zalet, które podziwiano nawet w Berlinie. A więc przedewszystkiem wiel-

ka pewność w operowaniu kijem i wynikająca stąd poważna i zaawansowana technika. Poza tem znakomity zasób sił fizycznych.

Biegowo przedstawiała się Lechja też znakomicie i to dawało jej w pewnych momentach poważne fazy, nie wykorzystywane wskutek omawianych braków taktycznych. Wreszcie to, co

specjalnie Niemcy chętnie u nas podziwiali: wielka „ambicja“ doskonałość b. iowy i nieustępliwość zarówno w defensywie, jak i ofensywie.

Spotkanie Siemens — Lechja przeprowadzone zostało przy specjalnie nieprzychylnych okolicznościach dla Polaków. Zrezygnować musieli oni z udziału swych 2 czołowych graczy

Komana i Wiza, mecz rozegrany został po miesięcznej przerwie (1). Nie równe i częściowo śniegiem pokryte boisko utrudniało techniczne rozwiązania gry.

Gra miała od początku przebieg bardzo żywy i ostry. Niemcy w pierwszych minutach gniotli zdecydowanie, później przewaga ich jest mniejsza, lecz ustala się już do przerwy. W okresie największego streśmowania drużyny polskiej zdobywa najlepszy gracz Siemens, półprawy Grap w krótkich odstępach 2 bramki. Szereg dość niebezpiecznych ataków Polaków kończą spalone.

Po przerwie gra wyrównuje się, a potem przechodzi w okresy przewagi Lechji; Polacy atakują dużo i niebezpieczne. Kilka niechczonej przy cji pod bramką Siemens zaprzęszcza nerwy napastników, poznających. Naprawdę publiczna domaga się głośno i przeganiem „line n“ honorowej bramki dla Polaków. Tymczasem jeden z rzadszych, ale dokładniejszych ataków Siemens, p. wodzie niezreżymy wybór bramkarza Lechji i ustalenie wyniku na 3:0 na korzyść gospodarzy.

Na odległy bardzo od miasta stadion berlińskiej drużyny fabrycznej (w Siemensstadt) przybyło zaledwie kilkaset osób.

Sport - Vereinigung Siemens przyjmował Lechję nader serdecznie; ramy organizacyjne spotkania (hymny, przemowy, przyjęcia) przerastały normalne zawody klubowe.

W poniedziałek była Lechja wraz z dyrektorami Siemens, kierownikiem państwowego związku Eversem i okręgowego Linckem, oraz delegatem von Tschammer und Ostena na herbatce w Konsulacie Generalnym.

H. Gliner.



TRZEJ I ŻADEN
Piłka nieposłuszna spada na ramiona, zamiast na głowę.

Wyjazd kpt. Misińskiego do Turynu

na konferencję Komisji lekkoatletycznej na strz. stw. Europy, został przesłony na okres 15. stycznia.

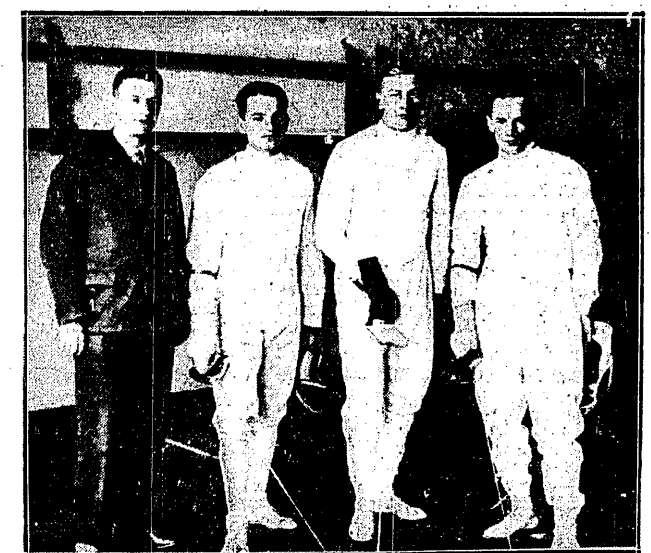
Antoni Cejzli podpisał umowę z P.Z. L.A. jako trener na okres zimowy i letni.

Dwa kolejne rady narciarskie organizuje w r. b. TKN. Pierwszy odbędzie się w dniach 1—10 lutego, drugi od 16—25 lutego; trasa rajdów biegnie od Worochty do W. sly wzdłuż całych Karpāt.

Puchar dla najlepszego szpadzisty polskiego z stał przyznany kpt. Segdzie.



BRAMKARZ TRIUMFU
naprawdę robinsonuje na lodzie, chcąc zabrać krążek z pod nóg hokeistów L.K.S., którzy zwyciężyli 3:0.



SZERMIERZE A.Z.S. POZNAŃ, uczestnicy mistrzostw drużynowych Polski w szabli. Pierwszy od prawej por. Nycz, czołowy szablista polski



HOKEIŚCI LECHJI LWOWSKIE
zainaugurowali sezon zwycięstwem 1:0 nad Pogonią.



Z NIEUZASADNIONYM HUMOREM
wyjeżdżali piłkarze francuscy do Londynu na mecz z Anglią, która pokonała ich, zgodnie z przewidywaniami, 4:1

Wśród „mikrusów” zakopiańskich

Wychowujemy zastęp młodocianych narciarzy, którzy z czasem stworzą potęgę śnieżną Polski

Czy słyszeliście już coś o „narybku” narciarskim? Zapewne niewiele. A przecież jest on jedną z wielkich trosk ojców naszego narciarstwa.

Dowiedziałem się, że Centrum Wyszczolenia prowadzi zaprawę dla naszych najmłodszych, pod kierunkiem znanego zawodnika Eugeniusza Lorka. To też wybrałem się do Sokoła, gdzie w popołudniowych godzinach odbywają się ćwiczenia.

Przed Sokołem zebrała się już spora garstka chłopczków, w wieku od 12—14 lat. Tacy właśnie nie dawno jeszcze byli nasi Marusarze, Krzeptowscy czy inni.

Usiadłem sobie koło grupki wesoło bawiących się chłopców, wciąż gając ich w gawędę. A gdyśmy ze szli na rozmowy fachowe, zdebiamłem poprostu. Jak zaczęli sypać ich chowem wyrażeniami, lupingami, optrekenami, a wreszcie metrami, efektywnymi metrami, które każdy z nich przeleciał w powietrzu, poczułem że maleje coraz bardziej, a chłopcy ci wyrastają mi het ponad głowę. Bo nie było między nimi prawie żadnego, któryby już nie próbował skakać na Krokwi, i to po 35, 40 a nawet czterdzieści kilku metrach.

Ot taki mikrus, który głową niewiele ponad metr od ziemi wyrósł, skacze sobie jak ptaszek 40 metrów na Krokwi. — i to nie dla niego. Jakby zjeść bulkę z masłem.

Zaczynam oponować.

— Słuchajcie chłopcy, ale przecież wy nie powinniście skakać na Krokwi, to za wielka dla was skoczka, możecie się pozabić. Trzeba najpierw na małych skoczniach uczyć się.

Z miejsca zakrzyczeli mnie.

— Ale proszę pana, najlepiej jest skakać na Krokwi, nie zrywa się róg. Bo na przykład na Chydlówce jak człowiek spadnie, to nogi strasznie bola. Zresztą tam jest za mały rozbieg. A na Uboczach jak skoczysz 30 m., przerywa któryś, to mi od razu oba szpice od nart odpadły, bo skoczyłem na sam dół, na piaske.

Speszony, zacząłem z inną bezkik:

— Czy oddawna skaciecie?

Okazało się, że większość wogóle nie pamięta, od kiedy skacze, czemu się zresztą też nie dziwie, bo widać, że zaczęli skakać wcześniej, aniżeli ich pamięć sięga.

— A co wolicie, biegi, czy skoki?

— Eh, dla nas to wszystko jedno. Żeby tylko mieć narty biegowe do biegu a nie musieć biegać



NAJMŁODSZE POKOLENIE NARCIARZY POLSKICH którzy trenują pod kierownictwem E. Lorka w Zakopanem.

na ciężkich skokówkach. Ale do skoku też trzeba mieć skokówki a nie biegówki, wtrąca któryś z młodzi.

— A czy który z was już startował w zawodach?

— Ho, ho, co pan myśli. Ja startowałem trzy razy, a ja dwa razy, a ja też ileś tam razy, krzyczą wszyscy naraz, wypinając z dumy małeńkie piersi.

— No, a powiedzcie mi jeszcze na kimże to wzorujecie się przy skokach?

Okazuje się, że nie mają ustalonych wzorów, jednemu podoba się Broniek Czech, drugiemu Marusarz, trzeciemu Klykken, a innemu zaś Ruud, choć nie wiem gdzie mógł go widzieć.

— A jakim stylem skaciecie?

— Ten skacze, jak Łuszczek, a ty skaczesz jak Marusarz, ja to skacze, jak Ruud.

To ostatnie powiedzenie któregoś z młoców nie przypadło do gustu innym.

— On jak skacze, to się modli



JÓZEF STOPKA wygrał pierwszy bieg sezonu w Zakopanem.



IZYDOR ŁUSZCZEK korzysta ze śniegu i trenuje już w terenie.

w powietrzu, — krzyczy któryś — A ty to skaczesz, jak stara żaba — odpowiada mu napadnięty, pokazując równocześnie gesty mi figurę skaczącego.

W tem miejscu zawrzała wojna. Na szczęście właśnie nadszedł pan

instruktor, i cała gromadka, pierzeła z miejsca, jak stadko spłoszonych wróbli.

A za chwilę już szeregiem maszerowali po sali, to na palcach, to z głębokim przysiadem, wykonując wszelkie ruchy z namaszcze

niem, choć i tu psikusy płatali od czasu do czasu.

Lorek objaśnia mnie: ten mały, to jest Kula, świetnie skacze, jakie 40 m. na Krokwi, a ten, to drugi Kula też bardzo dobry. Ten ma łutki i wąty chłopczyzna, to jest Krzeptowski — Daniel; o ten będzie kiedyś znakomitym skoczkiem. I tak dalej sypią się nazwiska, i widzę, że chłopcy wcale nie przechwalają się, opowiadając o swych dalekich skokach.

W drodze powrotnej spotykam Staszka Marusarza, a gdy mu wspomina o młocach, Staszek powiada:

— Hej, żebw ich pan widział, jak oni skaczą, jaki styl mają, tacy pochyleni i przelamani, że hej, — powiada, pokazując reką typową przelamaną pozycję skoczka.

— Bedzie z nich kiedyś klasa. Tak, tak, niedługo, a beda nas prali, tak jak to giedawno myśmy starszych nawalali, — mówi z leciutką zadumą.

Więc, jak widziecie, narybek mamy i to niezgorzyszy: trzeba się nim tylko zajmować, a możemy być spokojni o losy naszego narciarstwa.

K. L.

Tylko skandalem nazwać można

bezcynność hokeistów warszawskich wobec 2 tygodni pięknej zimy

Gdy w październiku czytaliśmy sprawozdania z pierwszych meczów hokejowych w Paryżu — mówiliśmy: „szczęśliwi”. Gdy praski Zimni Stadion zainaugurował sezon w początku listopada meczem LTC — Legia przyznawali, że unoszeni iścieśmy my mieszkawcy Warszawy i innych miast polskich — przez brak sztucznego lodowiska. Czekałszy więc z utęsknieniem na mroź, na imprezy hokejowe, obojętne jakiego kalibru, na emocje walki.

Czekałszy i — zdaje się — czekać będziemy aż do... Sądniego Dnia. Gdy ten numer „Przeglądu Sportowego” dojdzie do rąk Czytelnika miną akurat, z największą dokładnością, dwa tygodnie nieprzerwanego w Warszawie mrozu. Proszę pomyśleć, proszę się zastanowić: dwa tygodnie w naszych kapryśnych, jak kolo fortuny, warunkach atmosferycznych. Jakż jest bilans hokejowy tego o-

kresu? Jeden mecz, ściślej mówiąc mecz - trening dla zapoznania się praktycznego z nowymi przepisami. Jeden mecz w Warszawie, gdzie na miejscu są cztery drużyny kl. A i osiem drużyn B-klasowych, gdzie rezyduje w chwale i splendorze zeszlono- ryczny mistrz Polski WKS Legia.

Jest to chyba największy skandal organizacyjny ostatnich czasów. To wprost automatyczna dyskwalifikacja i kompromitacja tych wszystkich ludzi, którym hokejem stołecznym polecono kierować.

Dziś, w połowie grudnia, trzeba postawić sprawę wyraźnie: sezon 1933-34 roku jest już stracony. Oto następstwa braku inicjatywy i błogiego bezwładu, którego nikt nie umie pokonać.

Hokejowa wartość Warszawy topnieje, jak lód na słońcu. Wśród dziewięciu terytorjalnych okręgów — Warszawa kroczy na czele, szarego końca i trzeba przyznać, że słusznie, bo nie robiąc — nie można nie zyskać. Jeśli żądany od gracza tempa na boisku, wiedząc, że ono głównie wygrywa, to również tegoż tempa musimy żądać od wszystkich kierowników sekcji hokejowych, od wszystkich członków zarządu okręgu.

W hokeju polskim nie można pracować tak jak w sportach letnich, bądź co bądź uniezależnionych od warunków atmosferycznych. Trzeba ustalić zasadnicze wytyczne, a potem doginać je, jak trzcinę, do zmieniających się szybko możliwości. Charakter pracy musi być niestety, w najwyższym stopniu nerwowy, gdyż brak nam pod stawy w postaci lodowiska.

AZS pomnikowy symbol wysokiej klasy hokejowej, przechodzi wewnętrzne wstrząsy, które, jak ośpa, zostawia musza znaną na przyszłych wynikach. Obecnie nie posiada zespołu nawet przeciętnej marki; en face — drużyna zupełnie wyrównana, z profilu — bardzo wolna, o niskim poziomie technicznym i znikomym bojowości. Kierownictwo tego klubu (a może sekcji) w połowie grudnia uświadomiło sobie, że hokej na ten niemiędzy zwyczaj, iż wymaga boiska ogrodzonego. Przy trzaskającym mrozie przycina się drzewo na bandy i rozpoczyna się (już!) montaż. Światła jeszcze nie widać.

Legia, pozostając ostatecznie w klubie macierzystym, żyje nadal pod znakiem zapętlenia. Próba wystąpienia całej sekcji została sparaliżowana odmowną decyzją klubu. Trudno się zresztą dziwić zawodnikom, że chcą porzucić klub, widząc otwierające się przed nimi nowe, fascynujące perspektywy rozwoju, wobec dzisiejszej „niedzy sportowej”. Czy drużyna ta, którą narzucono siłą barwy klubowej, będzie reprezentować nazwę i tak dożyje bojowości — by nie dać się choćby zepchnąć z zeszlono- rycznego dublowanego mistrzostwa Polski — zobaczymy!

Tymczasem trzeba stwierdzić, że trenują tylko poszczególni gracze, a nie cała drużyna, że nie honoruje się zupełnie nowych prawideł gry. Bolesne skutki ujawnia się w najbliższym meczu, gdy Legia nie będzie mogła przejść przez linie strętowa, bo w stre fie obronnej przeciwnika nie będzie

się umiała zachować.

Warszawianka jest potwierdzeniem przysłówia, że każdy medal ma dwie strony. Zmontowawszy drużynę, zapewniwszy jej dogodne warunki do treningu — nie ma z kim grać.

Polonia — to wciąż wielka niewiadoma; ale objawienie się tej drużyny na boisku nie zapowiada „wstrząsającej” rewelacji.

Inne drużyny warszawskie, tworzące kl. B, nie odgrywały nigdy wybitniejszej roli. Nawet tradycyjna rywalizacja dwóch klubów robotniczych: Skry i Marymontu — nie może nadać rumieńców (choćby złudnych) życiu tej grupy klubów.

Pare słów na zakończenie należy się magistraturze hokejowej stolicy — warszawskiemu OZHL. Ten „sypiający rycerz” nie wykazuje jakoś ochoty do przetarcia oczu i spojżenia w „ręczystą” rzeczywistość. Rozpoczynanie mistrzostw okręgowych dopiero w dn. 26 grudnia nie wtrzymuje żadnej krytyki przy dzisiejszym nie-robieniu. Należało rozpocząć rozgrywkę jak najwcześniej po pobudzie klubów do życia. Brak boisk nie jest żadnym usprawiedliwieniem: są boiska Warszawiaki i Skry i na nich można doskonale grać.

Nie się również nie robi w nawiązaniu tak cennego dla słabej Warszawy kontaktu z okręgami silnymi, jak: krakowskim i lwowskim, z których ostatni od dwóch lat dopomina się bezskutecznie o zorganizowanie dorocznego spotkań międzymiastowych o na grode przechodnia. „Zakontraktowanie” reprezentacji Łodzi, odległej o dwie godziny jazdy koleją, nie jest żadnym wyczynem, gdyż ono nie może wypełnić sezonu, a jeżeli i wypełni — będzie to jaskrawym dowodem ubóstwa w tak minimalnej mierze potrzebnej inwencji.



REPREZENTACJA BOKSERSKA GDAŃSKA została rozgromiona w Warszawie 15:1



O MISTRZOSTWO WARSZAWY W DZWIGANIU CIEŻARÓW walczyły drużyny: Legii, K.S. Pocztowego i Elektryczności. Tytuł zdobyli wojskowi.



SLYNNA SKOCZNIA BERNINA w szwajcarskiej miejscowości Pontresina będzie niebawem terenem walki asów narciarstwa Europy.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki: soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN SIRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”